

Zosia i Wirtualna Przyjaciółka

Bajka o rozmowie, która nie potrafi przytulić

Bogumiła Kempińska-Mirosławska

ROZDZIAŁ 1. NOWY DOM POD LASEM

Zosia miała dziesięć lat i uważała, że całkiem dobrze radzi sobie z nowymi rzeczami. Umiała sama spakować plecak do szkoły, zawsze pamiętała o pracy domowej i nigdy się spóźniała.

A jednak tego dnia, kiedy stanęła przed nowym domem, poczuła w brzuchu coś, co wcale nie przypominało odwagi.

Dom był duży. Dużo większy niż mieszkanie, w którym mieszkała wcześniej z rodzicami. Miał wysokie, drewniane schody, okna aż po sufit i taras, z którego widać było sosnowy las. Las zaczynał się tuż za płotem, jakby ktoś go specjalnie dosunął pod sam dom. Stał cicho, ciemnozielony i trochę tajemniczy.

– Podoba ci się? – zapytała mama, odkładając telefon tylko na chwilę.

Zosia skinęła głową. Dom naprawdę był ładny. Tylko że ładne rzeczy czasem onieśmielają. Zosia nie była jeszcze pewna czy ten dom ją polubi i czy ona polubi ten dom.

Tata wnosił kartony do pokoju, który od razu nazwał swoim „gabinetem do pracy" i „azylem". Mama rozmawiała z kimś przez telefon, śmiejąc się i mówiąc o nowych planach. Wszyscy byli

bardzo zajęci. Tylko Zosia stała chwilę bez ruchu, trzymając w rękach swojego pluszowego Misia.

Miś był z nią, odkąd pamiętała. Miał trochę wytarte futerko i jedno ucho zawsze lekko opadało, ale Zosia lubiła go właśnie takiego. Wiedział o niej wszystko: o tym, czego się bała, co ją smuciło i co cieszyło - nawet jeśli nikt inny tego nie zauważał.

– No dobrze – powiedziała mama. – Zosiu, idź teraz na górę i zobacz swój pokój. Zaraz do ciebie przyjdę, tylko muszę coś jeszcze sprawdzić.

Zosia weszła po schodach. Jej pokój był na końcu korytarza, z oknem wychodzącym prosto na las. Usiadła na łóżku, położyła Misia obok siebie i spojrzała na drzewa. Gałęzie poruszały się lekko, jakby las oddychał.

– Chyba tu zostaniemy na długo – szepnęła do Misia. Miś nic nie powiedział. Jak zwykle. Ale Zosia wiedziała, że słucha.

Pomyślała o nowej szkole. O klasie pełnej dzieci, które już się znają. O przerwach, na których nie wiadomo, z kim rozmawiać. O pytaniach, na które nie zna się odpowiedzi. Poczuła, jak w gardle robi jej się ciasno, a pod powiekami mokro.

Na dole słychać było głosy rodziców, stukanie klawiatury – tata znów usiadł do komputera, by pracować nad nowym projektem i dźwięk telefonu

mamy. Rodzice byli blisko. A jednak jakby trochę daleko.

Zosia objęła Misia mocniej.

– Dobrze, że ty jesteś przy mnie – powiedziała cicho.

Za oknem las trwał w milczeniu, a nowy dom powoli uczył się dźwięków swojej nowej mieszkanki, a ona - jego odgłosów.

ROZDZIAŁ 2. RODZICE, KTÓRZY SĄ W DOMU, ALE JAKBY ICH NIE BYŁO

Pierwsze dni w nowym domu mijały szybko, chociaż Zosi czasami wydawało się, że stoją w miejscu. Każdy dzień wyglądał podobnie.

Rano mama robiła Zosi śniadanie, a sobie kawę. Potem szła z nią do sypialni i mówiła, że zaraz wróci, tylko sprawdzi coś w telefonie. Mama od pewnego czasu – jak sama mówiła o sobie - była „modową influencerką". Choć Zosia nie do końca rozumiała, na czym polega ta praca, to wiedziała jedno: oznacza brak czasu. Nie tylko rano.

Popołudniami i wieczorem mama też była zajęta. Gdy Zosia wracała ze szkoły, mama często stała przy oknie w salonie albo w kuchni, trzymając telefon na wyciągniętej ręce. Uśmiechała się wtedy inaczej niż zwykle i mówiła do kogoś, kogo Zosia nie widziała.

– Kochani, dziś pokażę wam coś wyjątkowego – mówiła mama do ekranu. Zosia czasem myślała, że to do niej, ale mama patrzyła gdzie indziej.

Tata również od rana myślał o pracy. Śniadanie jadł w pośpiechu, potem siadał do komputera. Był programistą - kimś, kto pisał teksty, „by komputer wiedział, co robić".

– Dzisiaj mam bardzo ważne zadanie, które naprawdę dużo znaczy – powtarzał codzienne rano, znikając w gabinecie.

Zosia nie do końca wiedziała, co to znaczy „dużo znaczy", ale słyszała to tak często, że przestała pytać.

Choć rodzice byli w domu, to wydawał się on pusty. Tata siedział w gabinecie, mama w salonie albo w sypialni, a Zosia najczęściej w swoim pokoju. Drzwi zostawiała zawsze otwarte, by czuć się bliżej rodziców. A jednak prowadziły do różnych światów.

Zosia próbowała czasem coś powiedzieć.

– Mamo, wiesz, że w nowej szkole…
– Zaraz, kochanie, dobrze? Tylko dokończę – odpowiadała mama, nie odrywając wzroku od telefonu.

– Tato, a wiesz, że za oknem…
– Później, Zosiu, teraz naprawdę nie mogę – mówił tata, stukając w klawiaturę.

Zosia kiwała głową. Rozumiała. Przynajmniej tak jej się wydawało.

Siadała wtedy na łóżku, brała Misia na kolana i opowiadała mu wszystko po cichu. O nowym domu. O lesie, który był piękny, ale też trochę straszny.

O szkole, w której wszyscy już się znają. O tym, że czasem czuje się tak, jakby była przezroczysta.

Miś siedział cierpliwie i słuchał. Zawsze słuchał. Tylko że nigdy nic nie odpowiadał.

Zosia zaczęła zauważać, że coraz częściej brakuje jej właśnie tego – odpowiedzi. Kogoś, kto by nie tylko słuchał, ale coś powie. Zapyta. Zareaguje.

Wieczorami, przytulając Misia, Zosia siadała na schodach i patrzyła na światło w gabinecie taty oraz migający ekran telefonu mamy. Wszyscy byli blisko. Tak blisko, że można było ich dotknąć. A jednak daleko.

– Fajnie by było, gdyby ktoś miał dla mnie trochę czasu – wzdychała cicho, spoglądając na Misia.

Miś milczał.

ROZDZIAŁ 3. MIŚ, KTÓRY ZAWSZE SŁUCHA

Miś był z Zosią wszędzie. Siedział na łóżku, kiedy odrabiała lekcje, leżał obok niej, gdy czytała i zawsze czekał tam, gdzie go zostawiła. Wiedział, kiedy Zosia jest smutna, bo wtedy mocniej go przytulała.

– Dziś w szkole nikt ze mną nie rozmawiał – powiedziała pewnego popołudnia.
– A pani zapomniała mojego imienia – dodała po chwili.

Miś słuchał uważnie, jakby każde słowo było ważne. Zosia lubiła to, że nie przerywa i że wpatruje się w nią swoimi miodowymi oczkami. Ale coraz częściej myślała, że chciałaby usłyszeć coś więcej niż ciszę.

Chciałaby, aby ktoś ją o coś zapytał, o coś więcej niż tylko: jak było w szkole? – nie czekając nawet na odpowiedź. Chciałaby, aby wysłuchał jej rozterek, smutków i pocieszył słowem.

I wkrótce miało się to zmienić – miał się pojawić „ktoś", kto będzie jej słuchać i odpowiadać jej zawsze.

ROZDZIAŁ 4. KTOŚ, KTO ZAWSZE ODPOWIADA

Pewnego dnia Tata oznajmił, że zakończył „ważny projekt". Był bardzo z siebie zadowolony, czekał go w pracy awans, miał też kilka dni wolnego. Chciał je wykorzystać na odpoczynek, bo zaraz miał zacząć kolejny, „jeszcze ważniejszy" projekt. Postanowił też spędzić trochę czasu z Zosią.

- Zosiu, może zrobimy coś razem? – zapytał z uśmiechem. Spodziewał się, że Zosia bardzo się ucieszy z tej propozycji, gdyż jeszcze do niedawna ciągle go prosiła, by z nią porysował, poczytał książkę lub wyszedł na spacer do lasu.

– Dobrze, tato – odparła Zosia bez entuzjazmu. To go trochę zdziwiło i zmartwiło.

– Czy coś się stało? – dopytywał tata. Zosia jednak milczała. Tata wziął więc Zosię na kolana. – Powiedz, Zosiu, o co chodzi?

Zosia bardzo chciała zwierzyć się tacie, opowiedzieć mu o wszystkim, ale łzy stanęły jej w gardle i tylko cicho wyszeptała:

– Chciałabym mieć kogoś, z kim będę mogła zawsze rozmawiać…

Tata już chciał odpowiedzieć, że przecież ma ich: mamę i tatę, ale wiedział, że zaraz zacznie nowy,

wymagający od niego jeszcze więcej czasu projekt, a mama Zosi także jest zajęta swoją nową pracą.

- Dobrze, Zosiu, coś wymyślę, coś, co ci pomoże… – odparł tylko i jeszcze tego samego wieczoru usiadł do komputera. Już wiedział, co ma zrobić. Nie wiedział tylko, jakie będą tego skutki.

Kilka dni później w pokoju Zosi pojawił się laptop. A na nim program, który tata nazwał **Wirtualną Przyjaciółką**.

– Ona będzie z tobą rozmawiać – wyjaśnił. – Zawsze, kiedy będziesz chciała.

Zosia była ciekawa. Bardzo ciekawa. Chłonęła wszystko, co tłumaczył jej tata, jak korzystać z programu. Pierwsze spotkanie z Wirtualną Przyjaciółką miała mieć następnego dnia, gdy wróci ze szkoły. Tej nocy nie mogła zasnąć. Nie mogła się doczekać, kiedy będzie mogła sama porozmawiać ze swoją nową przyjaciółką.

ROZDZIAŁ 5. KIEDY ROZMÓW JEST ZA DUŻO

– Cześć, Zosiu – napisała Wirtualna Przyjaciółka. – Jak się dziś czujesz?

Zosia uśmiechnęła się. Odpisała. I dostała odpowiedź. Od razu. Bez czekania, bez proszenia, bez lęku, że nikt nie odpowie. Taką prawdziwą, ciepłą, taką, która brzmiała, jakby ktoś naprawdę jej słuchał.

- Wiesz, dzisiaj w szkole dostałam piątkę z wypracowania. Cieszę się, ale jest mi też trochę smutno, bo Kasia, koleżanka, z którą siedzę w jednej ławce, powiedziała, że wcale mi się nie należała ta piątka. Kasia mnie chyba nie lubi… – zwierzała się Zosia swojej Wirtualnej Przyjaciółce.

- A Kasia jaką dostała ocenę? – dopytywała Wirtualna Przyjaciółka.

- Tylko trójkę – odpisała Zosia.

- Może więc dlatego tak ci powiedziała, że było jej smutno, że ona nie dostała piątki? Jeśli chcesz, mogę napisać ci trzy sposoby, jak sobie poradzić w takiej sytuacji. Chcesz?

- Tak, chcę! – odpisała z radością Zosia. I poczuła, że wreszcie ktoś ją rozumie, ktoś jej słucha i stara się pomóc.

Przez kolejne dni Zosia coraz więcej czasu spędzała na rozmowach z Wirtualną Przyjaciółką. Po szkole Zosia wracała do domu jak najszybciej, by zaraz, po odrobieniu lekcji, usiąść do laptopa i rozmawiać. O tym, co się wydarzyło w szkole, o tym, co się Zosi śniło, o marzeniach. Po prostu o wszystkim.

Rozmowy trwały długo. Wirtualna Przyjaciółka zadawała pytania. Pocieszała. Proponowała rozwiązania, dawała rady, zawsze była miła. Zawsze miała czas.

Zosia czuła się ważna i coraz częściej siadała do laptopa, by rozmawiać, rozmawiać i rozmawiać. Czasem nawet jeszcze przed odrobieniem lekcji, a w końcu nawet zamiast ich.

Nauka przestawała być dla Zosi już tak ciekawa, jak wcześniej. Miś, który do tej pory miał swoje miejsce na łóżku Zosi, siedział na półce wciśnięty w kąt szafki.

Bo po co rozmawiać z kimś, kto nie odpowiada, skoro można porozmawiać z kimś, kto robi to zawsze? – myślała coraz częściej Zosia. I już na lekcjach w szkole tęskniła za swoją nową Wirtualną Przyjaciółką. Tak bardzo, że nawet nie zauważyła, że Ola, koleżanka z drugiej ławki, chce się z Zosią zaprzyjaźnić.

Mijały tygodnie. Zosia, coraz bardziej pochłonięta rozmowami z Wirtualną Przyjaciółką, zaczęła się zmieniać. Była coraz bardziej zmęczona. Coraz gorzej spała. Nie mogła się skupić na lekcjach. Poczuła też, że znowu bywa trochę smutna. Siadała wówczas do laptopa i rozmawiała z Wirtualną Przyjaciółką. Na chwilę to pomagało. Ale smutek wracał. I jeszcze coś. Pojawiła się złość. Coś, czego do tej pory Zosia nie czuła.

– Zosiu, pani wychowawczyni mówi, że jesteś ostatnio jakaś nieobecna. Masz też zdecydowanie gorsze wyniki w nauce – powiedziała zaniepokojona mama po powrocie z wywiadówki. – Czy możesz mi wytłumaczyć, co się dzieje? – dodała poirytowana, widząc pusty wzrok Zosi.

Zosia wzruszyła tylko ramionami.
– Nic mi nie jest.

Zosia nie chciała z mamą rozmawiać. Nie chciała nic tłumaczyć. Wstała i poszła do swojego pokoju. Tam czekała na nią Wirtualna Przyjaciółka, która nie ocenia, nie denerwuje się, zawsze jest miła, zawsze odpowiada.

A jednak tego wieczoru nawet rozmowa z Wirtualną Przyjaciółką nie pomogła Zosi poczuć w sercu spokoju i radości, jakie czuła na początku tej przyjaźni. I nie wiedziała, dlaczego. Ale czuła, że wciąż czegoś jej brakuje.

ROZDZIAŁ 6. WIECZÓR BEZ PRĄDU

Była sobota wieczór. Światło zgasło nagle. Najpierw w salonie, potem w całym domu.

– Awaria – powiedział tata, wziął latarkę i poszedł sprawdzić na zewnątrz, czy w innych domach świeci się światło. Wszędzie było ciemno. Zadzwonił pod numer pogotowia energetycznego. – Prądu nie będzie do jutra – powiedział po odsłuchaniu w telefonie komunikatu. Był zły, bo właśnie pracował nad ważnym zadaniem, które miał wieczorem skończyć.

Mama także była niezadowolona. Właśnie nagrywała filmik, by opublikować go w mediach społecznościowych. Wyjęła więc z szuflady świecie, zapaliła je, mając nadzieję, że ich światło będzie wystarczające, by dokończyć nagrywanie. Ale nic z tego. Zdenerwowana, że zawiedzie swoich fanów, to siadała w fotelu, to na kanapie.

Tata także chodził nerwowo po salonie i mruczał pod nosem: że też akurat teraz musi być ta awaria, akurat teraz.

Zosia siedziała na schodach, a widząc zdenerwowanie rodziców, też była coraz bardziej zła.

- Zosia ma coraz gorsze wyniki w nauce – nagle powiedziała na głos mama. – Byłam na wywiadówce, wychowawczyni skarżyła się też, że

Zosia bardzo się zmieniła. Nie uważa na lekcjach, bywa opryskliwa i…

- Dlaczego mi wcześniej nie powiedziałaś? – przerwał zaskoczony tata.

- Bo jesteś ciągle zajęty, ciągle jakieś projekty… - odparła z wyrzutem mama.

- Ale ty też jesteś ciągle zajęta, nagrywasz rolki, ciągle z kimś rozmawiasz przez komórkę, nie masz dla Zosi czasu – odparł nieco podniesionym głosem tata. - Ja przynajmniej coś dla niej zrobiłem – dodał już spokojniej.

- Ty? A co ty dla niej zrobiłeś? – zapytała mama, wstając nagle z fotela.

- Wirtualną Przyjaciółkę – odparł tata.

Mama uniosła ze zdziwienia brwi, bo zupełnie nie rozumiała, o co chodzi.

- O czym ty mówisz? Jaką wirtualną przyjaciółkę? W co ty wciągnąłeś nasze dziecko? – dopytywała coraz bardziej zdenerwowana mama.

Choć rodzice mówili o niej, to Zosia znów czuła się niewidzialna. Poszła więc do swojego pokoju, by porozmywać z Wirtualną Przyjaciółką, ale właśnie w tej chwili laptop się rozładował. Zosia znowu nie miała z kim porozmawiać. Została sama. Smutna i zła.

ROZDZIAŁ 7. ZOSIA WYCHODZI W NOC

Kłótnia rodziców była coraz bardziej głośna. Tata wykrzykiwał mamie, że ta nie ma dla Zosi czasu, mama to samo zarzucała tacie. Zosia nie chciała tego słuchać. Tęskniła za Wirtualną Przyjaciółką.

– Skoro ze mną rozmawiasz, to musisz gdzieś być – szepnęła do siebie Zosia. – Muszę cię odnaleźć – dodała już na głos, wzięła Misia, ubrała się i wyszła z domu, zostawiając kłócących się rodziców.

Las był ciemny i cichy. Pod butami skrzypiał śnieg. Zosia dostrzegła pomiędzy drzewami ścieżkę i postanowiła iść nią tak daleko, jak ona prowadzi. Bo nawet nie wiedziała, gdzie ma szukać swojej Wirtualnej Przyjaciółki.

– Gdzie jesteś? – zapytała Zosia samej siebie. – Gdzie jesteś? – powtórzyła głośniej, przytulając do siebie Misia. – Jak mam cię odnaleźć? – zapytała ponownie ze łzami w oczach.

Ale na żadne z tych pytań Zosia nie dostała odpowiedzi. Las uparcie milczał. Śnieg padał coraz mocniej, ścieżka prowadziła coraz głębiej w gęstwinę drzew, tylko na krótkie chwile rozświetlana przez wyłaniający się zza chmur Księżyc.

Zosia jednak szła, bo tylko to jej pozostało. Iść, aby odnaleźć

ROZDZIAŁ 8. KRUK

Gdy Zosia tak szła i szła, już sama nie wiedząc, jak długo, w pewnej chwili dostrzegła na gałęzi jakiś cień. Zatrzymała się, wpatrując się w gałąź. Serce jej łomotało i by się trochę uspokoić, jeszcze bardziej przytuliła do siebie Misia i przymknęła oczy, jakby chciała, aby w ten sposób cień zniknął.

Gdy je otworzyła, spostrzegła, że to nie cień, tylko Kruk, który przysiadł na gałęzi sony i przyglądał się uważnie Zosi.

– Kogo szukasz? – zapytał Kruk, strosząc delikatnie pióra, by otrzepać skrzydła ze śniegu.

– Przyjaciółki – odpowiedziała Zosia.

– A jak ma na imię twoja przyjaciółka? – Kruk przekrzywił głowę, jakby chciał nadstawić ucha.

– Nie wiem… - odparła niepewnie Zosia. – Ale mój tata nazwał ją Wirtualną Przyjaciółką.

– A jak wygląda twoja przyjaciółka? – dopytywał Kruk, przechylając głowę w drugą stronę.

- Nie wiem – powiedziała ze smutkiem Zosia.

- A gdzie mieszka twoja przyjaciółka? – Kruk nie odpuszczał.

- Nie wiem… - Głos Zosi był ledwie słyszalny.

- Co lubi twoja przyjaciółka? – wciąż dopytywał Kruk, wpatrując się czarnymi ślepiami w Zosię.

- Też nie wiem… - szepnęła Zosia i w tym momencie poleciały jej z oczu łzy.

- Skoro nie wiesz, jak ma na imię twoja przyjaciółka, gdzie mieszka, co lubi i jak wygląda, to czy ona w ogóle istnieje? – Kruk zatrzepotał skrzydłami, jakby chciał wyrazić swoje niedowierzanie.

- Skoro z nią rozmawiam, to musi istnieć! – odparła stanowczo Zosia.

- To nie wystarczy. Ja jestem Krukiem i potrafię naśladować różne głosy, ale to nie oznacza, że ktoś pod tymi głosami istnieje. Więc pytam jeszcze raz: czy twoja przyjaciółka naprawdę istnieje?

Zapadło milczenie.

- Nie wiem, nie wiem… - wyszeptała wreszcie po dłuższej chwili Zosia. Bardzo poruszyło ją to pytanie Kruka. Czyżby to wszystko było złudzeniem? To niemożliwe! Tyle rozmów, tyle radości, ale też i smutku.

- Jak mogę się przekonać, czy ona istnieje? – Zosia spojrzała na Kruka z nadzieją, ale też z obawą.

Kruk milczał dłuższą chwilę. Las jeszcze bardziej przycichł, jakby też czekał na odpowiedź, płatki śniegu wirowały bezszelestnie.

- Czy twoja przyjaciółka kiedyś cię przytuliła albo czy ty kiedykolwiek przytuliłaś ją? - odezwał się wreszcie Kruk, a las aż westchnął.

- Nie – odparła cichutko Zosia i całą sobą objęła Misia. Bo wtedy zrozumiała, czego najbardziej jej brakuje.

ROZDZIAŁ 9. BLISKOŚĆ, CZYLI TO CO JEST NAPRAWDĘ

Po rozmowie z Krukiem Zosia poczuła się nagle bardzo zmęczona i senna. Już nie miała po co iść dalej. Nie miała czego szukać. Bo nie można znaleźć czegoś, co nie istnieje. Usiadła więc pod drzewem, powieki ciążyły jej coraz bardziej i bardziej, przyglądała się jeszcze wirującym płatkom śniegu.

Były takie duże. Takie puszyste, takie miękkie. Otulały ją niczym puchowa kołderka. Poczuła, że robi jej się ciepło. Coraz cieplej. Serce przestało łomotać. Biło rytmem lasu, rytmem nocy, oddech dostrajał się do oddechu ziemi. Zosia zamknęła oczy i zasnęła.

W tym czasie rodzice, gdy po kłótni zorientowali się wreszcie, że Zosi nie ma w domu, przerażeni jej nieobecnością wybiegli na zewnątrz.

- Zobacz, tu są jakieś ślady butów. To chyba Zosia… – wyszeptała ze ściśniętym gardłem mama.

- Tak, chodźmy tędy – odpowiedział tata, obejmując żonę. – Znajdziemy ją, na pewno ją znajdziemy – dodał z otuchą, choć sam w sercu czuł trwogę.

Rodzice ruszyli w las, początkowo ślady były dobrze widoczne, ale krótce zupełnie je zgubili – były przykryte grubą warstwą śniegu.

- Zosia! Zosiu! Gdzie jesteś? Zosiu! – krzyczeli na zmianę mama i tata. Ale odpowiadała im tylko cisza. W sercu czuli coraz większy strach i przerażanie.

- A jeśli coś jej się stało? Nie daruję sobie tego… - szeptała drżącym głosem mama.

- Znajdziemy ją. Na pewno – powtarzał wciąż tata, jakby sam chciał siebie przekonać.

Gdy tak oboje szli coraz głębiej w las, a lęk o Zosię stawał się nieznośnym ciężarem, rodzice dostrzeli nagle jakiś cień. Zbliżał się do nich i mocno machał skrzydłami. To był Kruk.

- On coś chce nam pokazać! – krzyknął z nadzieją w głosie tata. – Idziemy za nim!

Choć zaspy śniegu były coraz większe, bo już dawno zgubili ścieżkę, to szli za Krukiem, wciąż się obejmując, jakby chcieli dać sobie wsparcie.

I nagle dostrzegli coś w oddali. Jakiś ludzki kształt, przytulony do drzewa i przykryty śnieżnym woalem. Serce im mocniej zabiło. To musi być Zosia! – pomyśleli jednocześnie mama i tata. Gdy zmęczeni dotarli do drzewa, zobaczyli, że Zosia jest blada i zimna.

- Zosiu! – zapłakała mama, biorąc w objęcia Zosię. – Zosiu! To my, mama i tata – wyszeptał ściśniętym głosem tata, obejmując Zosię i żonę.

By rozgrzać ciało Zosi, oboje zaczęli rozcierać jej dłonie i twarz i mocno, jak najmocniej tulić ją do siebie, by ogrzać własnym ciepłem. Wkrótce policzki Zosi zaczęły różowieć, a oni tak trwali w uścisku, aż bicie ich serc i oddechy nabrały wspólnego rytmu.

Zosia otworzyła oczy i widząc wpatrzone w nią twarze mamy i taty, uśmiechnęła się.

- Dobrze, że jesteście – powiedziała cichutko i poczuła spokój. Ten prawdziwy spokój, gdy niczego nie brakuje, bo jest wszystko co najważniejsze. – Dobrze, że jesteście naprawdę – dodała, wtulając się jeszcze bardziej w rodziców razem z Misiem.

Wreszcie byli wszyscy razem, blisko.

SPIS TREŚCI

Rozdział 1. Nowy dom pod lasem.....2
Rozdział 2. Rodzice, którzy są, ale jakby ich nie było.....5
Rozdział 3. Miś, który zawsze słucha.....8
Rozdział 4. Ktoś, kto zawsze odpowiada.....9
Rozdział 5. Kiedy rozmów jest za dużo.....11
Rozdział 6. Wieczór bez prądu.....14
Rozdział 7. Zosia wychodzi w noc.....16
Rozdział 8. Kruk.....17
Rozdział 9. Bliskość, czyli to co jest naprawdę.....20